

św. Hiacynta Marto z Fatimy

Autor: Filip Nereusz - 12/14/2010 17:05

HIACYNTA MARTO – DZIECKO ŁASKI Z FATIMY

Po upływie 80 lat od śmierci małej Hiacynty Kościół wyraził publicznie swą wiarę w jej zbawienie i oficjalnie zezwolił na oddawanie jej czci jako błogosławionej. Matka Boża obiecała jej to w czasie Swego objawienia w dniu 13 czerwca 1917 r., kiedy po raz drugi ukazała się trójce pastuszków. Zapowiedziała, że wkrótce przyjdzie zabrać do Nieba Franciszka i właśnie ją.

Wszyscy znamy przebieg objawień. 13 sierpnia dzieci nie mogły przyjść na miejsce spotkania. Wójt gminy zamknął je w areszcie, grożąc nawet śmiercią. Dzieci były jednak nieugięte, nie zdradziły nawet jednego słowa otrzymanej tajemnicy. Trudno słowami wypowiedzieć, jak bardzo ubolewały, że Piękna Pani daremnie oczekuje na spotkanie z nimi. Maryja jednak nie zapomniała. Ukazała się im nagle 19 sierpnia, przypominając, że mają się modlić o zakończenie trwającej nadal wojny i o nawrócenie grzeszników. Po kolejnym objawieniu, w dniu 13 września, powróciła raz jeszcze i już na zawsze pożegnała dzieci w dniu 13 października. Na prośbę dzieci w dniu tym miał miejsce wielki cud – na znak prawdziwości Jej objawień, znak zwany cudem słońca.

Od tej chwili widzące dzieci nie zaznały już chwili spokoju. Nieustannie były dręczone z powodu ciekawości wielu ludzi. Inni szukali u nich orędownictwa w swoich trudnych sprawach: kłopotach, chorobach itp. Przychodzący z pielgrzymkami zniszczyli nawet pola ich rodziców, a im samym przeszkadzali w pilnowaniu stadka owiec i prowadzeniu normalnego życia. Tak więc objawienia przyniosły dzieciom sławę, ale również niemało cierpień, jakby wstąpiły na drogę krzyżową.

Droga Hiacynty do świętości

Mimo że Hiacynta była młodsza od Franciszka i Łucji, podjęła jak oni te same pokutne czyny. Mała, delikatna i drobna pokutnica, pod rozżarzonym słońcem Portugalii, nie przyjmowała napojów, a posiłki

darowała innym. Rzemieniem pokutnym opasywała się mocno, aż do krwi. Często w ciągu dnia, głęboko pochylona do ziemi – jak anioł, którego dzieci widziały na początku objawień – wznosiła modły o nawrócenie grzeszników i za Ojca Świętego. Nie tańczyła już w korowodzie z innymi dziećmi, co wcześniej było jej ulubioną zabawą. Nigdy nie narzekała na doznawane bóle. Unikała słodkich winogron, fig, posilając się żółędziami. Każdego dnia wieczorem prosiła rodziców i rodzeństwo o wspólne odmawianie różańca. Zapraszała do modlitwy również sąsiadów. Tak postępując, powoli przygotowywała się do tego, co miało nieuchronnie nadejść: choroba, która miała spowodować jej śmierć.

Choroba i śmierć Hiacynty

Matka Boża zapowiedziała Hiacyncie, że już niedługo będzie pozostawać na ziemi oraz że ma cierpieć, ofiarowując to za nawrócenie grzeszników.

W grudniu 1918 r. Hiacyntę i Franciszka nie ominęła epidemia hiszpańskiej grypy. Franciszek zmarł 4 kwietnia 1919 r. Niebawem, po jego zgonie, u Hiacynty, w wyniku choroby, wystąpiło jęczące się zapalenie płuc, z wieloma powikłaniami. W dniu 10 lutego 1920 r. poddana została operacji w lisbońskim szpitalu. Usunięto jej dwa żebra. Po zabiegu pozostała rana na szerokość dłoni. Każdorazowe czyszczenie tej rany i zmiana opatrunku sprawiały Hiacyncie ból nie do zniesienia. Nie potrafiła wówczas powstrzymać się od krzyku: „Maryjo, pomóż mi!”. Znała zapowiedź Matki Bożej: miała umrzeć w samotności. Dla chorego dziecka było to niewątpliwie najcięższe przeżycie.

Nadszedł dzień 20 lutego. Powiedziała, że czuje się niedobrze i wkrótce umrze. Do łóżka cierpiącej przyszedł ksiądz wysłuchać jej spowiedzi. Hiacynta poprosiła następnie o przyjęcie Komunii św. Ksiądz przyrzekł, że z Panem Jezusem zjawi się rankiem, następnego dnia. Jednak śmiertelnie chore dziecko musiało ponieść i tę ostatnią ofiarę. Wieczorem, w całkowitym osamotnieniu, około godz. 22.30, Piękna Pani zaprowadziła ten mały kwiat do Nieba. Hiacynta nie ukończyła jeszcze wówczas 10 lat.

Łucja wspomina Hiacyntę

W dzienniku Łucji nie brak wspomnień o małej towarzysze zabaw, pracy, a następnie – modlitwy i pokuty.

1. Jej miłość do Ojca Świętego

Pewnego razu odwiedziło nas dwóch księży; zadawali nam pytania. Polecili modlić się za Ojca Świętego. Hiacynta zapytała ich, kim jest Ojciec Święty? Kapłani wyjaśnili kim jest, powiedzieli też, jak bardzo pragnie modlitw. Od tej pory Hiacynta wzbudziła w sobie tak wielką miłość do Ojca Świętego, że zawsze gdy składała Jezusowi jakąś ofiarę dodawała: „I za Ojca Świętego”. Każdą modlitwę różańcową kończyła też trzykrotnym odmówieniem: Zdrowaś Maryjo...

Wielokrotnie powtarzała: Gdybym mogła zobaczyć Ojca Świętego. Tak wielu ludzi tu przybywa, lecz nie ma wśród nich Ojca Świętego.

Dziecięco niewinna wierzyła, że Ojciec Święty, jak inni ludzie, może odbyć taką podróż.»

2. Łaski otrzymane za pośrednictwem Hiacynty

W naszej miejscowości zamieszkiwała kobieta, która gdy tylko nas dostrzegła, nie szczędziła nam wyzwisk. Pewnego dnia spotkaliśmy ją, wracającą z gospody i ta biedna istota, umysłowo chora, tym razem nie poprzestała na obelgach pod naszym adresem... Hiacynta powiedziała wtedy do mnie:

– Musimy poprosić naszą Piękną Panią i złożyć ofiarę za nawrócenie tej kobiety. Popelnia tyle grzechów; jeżeli nie pójdzie do spowiedzi, czeka ją piekło.

Zdarzyło się pewnego dnia, że biegliśmy blisko domu, w którym mieszkała. Hiacynta zatrzymała się wtedy nagle w biegu i zwracając się do nas powiedziała:

– Posłuchajcie, przecież jutro na pewno znów zobaczymy tę kobietę?

– No tak, słusznie!

– Wobec tego zakończmy już naszą zabawę. Niech będzie to naszą ofiarą za nawrócenie grzeszników!

Nie bacząc, że ktoś może nas obserwował, Hiacynta wzniosła oczy i ręce do nieba, odmawiając swoją modlitwę. Nieszczęsna kobieta zauważyła to, patrząc przez okno. Powiedziała później mojej mamie, że to, co wówczas zobaczyła, tak ją wstrząsnęło, iż nie potrzebuje już innych dowodów; wierzy, że wszystkie zdarzenia rzeczywiście miały miejsce. Od tego dnia już nas nie obrażała ani nie wyzywała. Prosiła nas natomiast o wstawiennictwo u Pięknej Pani, aby uzyskać przebaczenie grzechów.

Innego dnia zdarzyło się też, że spotkaliśmy pewną biedną kobietę. Płacząc, uklękła przed Hiacyntą, prosząc, by wybłagała u Pięknej Pani uzdrowienie od strasznej choroby. Kiedy Hiacynta zobaczyła klęczącą, ogarnęło ją współczucie; uchwyciła jej drżące dłonie, usiłowała podnieść. Okazało się, że to ponad Jej siły, więc sama też uklękła i wspólnie z ową chorą odmówiła trzy razy Zdrowaś Maryjo... Następnie Hiacynta poprosiła kobietę, aby wstała, zapewniając ją także, że Piękna Pani ją uzdrowi. Nie przestała też codziennie modlić się za chorą, która po pewnym czasie powróciła rzeczywiście po to, aby podziękować Matce Bożej za uzdrowienie.

=====